

BORY TUCHOLSKIE

Wspominałem wam kiedyś, że jestem wielkim fanem turystyki rowerowej w wymiarze krajowym. W zeszłym tygodniu złożyło się tak, że podróżowałem w okolicach Torunia. Te wojaże zazwyczaj przebiegają mi bardzo sielankowo, aż do momentu, w którym dzwoni jakiś mój ziomek i mówi, że gdzieś jest jakaś inba i żebym przyjeżdżał – tak jak w lipcu nad morzem. Nie inaczej było i tym razem, dzwoni koleżka, co jest, czy tam był, harcerzem, że jest na akcji pod Chojnicami, bo tam jest kurwa klęska żywiołowa, cały powiat rozpierdolony i każde ręce do pracy się przydadzą, a słyszał, że ja jestem gdzieś w okolicy. Muszę zaznaczyć, że nie ma przypadku w tym, że znajomi do mnie dzwonią w takich sytuacjach, bo ja okazji na tego typu akcje nigdy nie przepuszczam, co zresztą nie raz wpędziło mnie w kłopoty. Co do tej klęski, to nie miałem zbyt wiele informacji, bo w czasie podróży nie mam zbyt dostępu do mediów, tylko mi jakiś typ pod sklepem mówił, że gdzieś były jakieś wichury.

Ogólnie było tak, że w Borach Tucholskich przysła megakurwaburza, połamało ileś tam tysięcy hektarów lasu, ludzi pozabijało, poniszczyło domy itd. Ten koleżka mi powiedział, że mam przyjeżdżać do miejscowości o nazwie Rytel i tam szukać jego albo jakiegoś Zbigniewa, co jest koordynatorem którejś tam ekipy – nie wiem zresztą, bo miałem słaby zasięg. Spod tego Torunia to miałem na miejsce akcji ponad 100 kilometrów, więc jako że na rowerze bym jechał z półtora dnia, to poleciałem po prostu na najbliższą stację benzynową i podbiłem do typa, co tankował dostawczaka.

PANIE KIEROWCO, GDZIE PAN JEDZIESZ, JA DO RYTŁA MUSZĘ SZYBKO, BO TAM KATASTROFA, A JA MAM BYĆ WOŁONTARIUSZEM, WEŹ MNIE PAN CHOCIAŻ KAWAŁEK PODRZUĆ.

MŁODY NIE MUSISZ TŁUMACZYĆ, ŁADUJ TEN ROWER, JA CIĘ NA SAMO MIEJSCE ZAWIOŻĘ. JA TAM MAM CIOTKĘ, TAM JEST KURWA SYRIA!

Ten dostawczak to była chłodnia, a typ tak nią leciał, że byliśmy tam w nieco ponad pół godziny, aż mi wyroby mięsne pospadały ze skrzynek na rower xD. Po drodze mieliśmy takie widoki, że faktycznie się poczułem jak w Syrii, bo momentami to po kilka kilometrów były obszary, że kamień na kamieniu ani patyk na patyku nie został, rozpiżdziel totalny, ludzie potracili dorobek życia, a niekiedy to i życie.

Dojechaliśmy, dostawca mnie wyrzucił na jakiejś ulicy, zbiliśmy pionę i pojechaliśmy. Przypiąłem rower do płotu, idę szukać tego mojego ziomka harcerza albo tego słynnego Zbigniewa. W tej miejscowości rozstawiony kurwa sztab kryzysowy, wszędzie latają jacyś strażacy, harcerze, wojsko z ciężkim sprzętem – widać, że wszyscy poza mną doskonale wiedzą, co robią. Nagle mnie łapie jakiś typ w kamizelce odblaskowej

TO TY JESTEŚ OD TYCH PILARZY Z NADLEŚNICTWA?!

Jeszcze nie zdążyłem się zastanowić, kim w ogóle są pilarze, a on już sobie odpowiedział

KURWA CZŁOWIEKU, TO WSKAKUJ NA PAKĘ, BO JUŻ ODJEŹDŹAMY! STARE BOROWICE CIĄGLE ODCIĘTE OD ŚWIATA! LAS NA DRODZE!

i mi ściąga plecak i wrzuca na jakąś ciężarówkę wojskową, co stała obok, to – chcąc nie chcąc – też tam włązę, chociaż oszołomiony byłem, jakbym się piwa napił. Na górze siedziało już z 20 osób – strażacy, wolontariusze, żołnierze, typ jebnął w szoferkę, DAWAJ JEDZIEM, no i jedziemy.

Jeszcze się nie zdążyliśmy rozpędzić, bo to ciężka maszyna, a tu z bocznej uliczki wybiega czterech typów w pełnym rynsztunku bojowym i za nami lecą, i krzyczą to słynne CHŁOPAKI, CZEKAJTA. Kierowca się zatrzymał, oni się do nas wpierdolili i ruszamy. Wyglądali jakby właśnie wrócili z misji w Afganistanie: hełmy, mundury z jakimiś linami poobwiązywanyymi, gogle, nóż przyczepiony do buta, jakieś kurwa menażki i łopaty przy plecakach itd., podczas gdy u nas ci wszyscy żołnierze i strażacy to mieli tylko piły spalinowe i plecaki z jedzeniem i wodą na robotę. Jakiś typ ich pyta, z jakiej są jednostki, a Mirek, który wkrótce miał się okazać ich dowódcą, krzyczy STARSZY KAPRAL KOWALSKI MELDUJE GOTOWOŚĆ BOJOWĄ. Ci żołnierze od nas się zdziwieni patrzą po sobie i mówią, kurwa, jaki ty jesteś kapral, chyba z NATO, bo masz amerykański mundur xD. No i zaraz się kwestia wyjaśniła, bo Mirek zaczął tłumaczyć, że z tym kapralem to on tak trochę wybiegł w przyszłość, bo ogólnie to oni są z jakiejś grupy rekonstrukcyjnej gdzieś na Mazowszu, ale mają też doświadczenie bojowe w ASG (zarówno w walce w terenie zabudowanym, jak i w lesie), a w ogóle to oni już mają swój oddział obrony terytorialnej, tylko dopiero za tydzień będą mieli przysięgę. Do tego zaczął opowiadać, że oni sobie tu nie przyjechali ot tak, z dupy, że jakiego to nie mają przeszkolenia, że Mati od nich to na kursie BHP w pracy miał pierwszą pomoc, a Seba to już właściwie ma prawo jazdy kategorii C, tylko jeszcze praktykę musi zdać, a tak w ogóle, to ich jest aż ośmiu, ale czterech jest w łebie na wakacjach, bo mają domek do końca tygodnia opłacony, więc nie mogli przyjechać – jednym słowem chłopaki byli z tych, co jak Ruskie wejdą, to oni będą walczyć na barykadach z wrogami ojczyzny, zanim ja w ogóle zdążę założyć rurki.

Na przyczepie zapanowała lekka konsternacja, ale chuj, każdy się przyda do pracy. Ja to już w szczególności nie powinienem nikogo oceniać, bo poza tym, że jadę na ratunek mieszkańcom Starych Borowic, to nie miałem pojęcia, co się dzieje.

Dotarliśmy na miejsce, droga faktycznie zajebana drzewami po horyzont. Jakiś strażak zaczął dzielić pomiędzy nas pracę, mnie przydzielił do harcerza, co miał piłę spalinową, że on będzie ciął na kawałki drzewo z drogi, a ja mam je wypierdalać na pobocze. W końcu strażak się odwraca do tych z obrony terytorialnej i aż zaniemówił, bo ci kurwa sobie rozłożyli kuchenkę gazową na tej zniszczonej drodze xD. Pyta ich, co oni kurwa odpierdalają, a Mirek mówi, że musi sobie gorący kubek zrobić na wzmocnienie, bo się zmęczył, jak gonili ciężarówkę xD. Jakiś żołnierz powiedział, że zaraz mu tę kuchenkę wsadzi w dupę, więc niepokieszony i nieposilony Mirek na wszelki wypadek schował ją jednak z powrotem do plecaka i zaczyna się pompować, że oni przeszkoleni, to oni chcą do

ciężkiego sprzętu iść do pracy. Dowodzący strażak mu na to mówi, że jak mają papiery, to im może zaoferować piłę spalinową. Daje ją jednemu z tych Sebów, ten ją ogląda ze wszystkich stron i wyskakuje PROSZĘ PANA, A GDZIE TO SIĘ WŁĄCZA XD, to strażak mu ją zabrał i dał im miotły, że mają zamiatać takie mniejsze gałęzie z drogi, jak już drzewa będą usunięte.

Zanim pierwsze kilka drzew usunęliśmy, to minęło z 10 minut, więc obrońcy terytorium nie mieli co robić i postanowili w międzyczasie sobie zbudować kwaterę główną, czyli położyli plecaki i cały ten swój sprzęt na drodze i zakryli siatką maskującą, żeby wróg nie zobaczył z powietrza. Potem poszli robić rozpoznanie – powyjmowali krótkofalówki, łazili wzdłuż drogi i gadali do siebie szyfrem:

GAMMA FOXTROT ODBIÓR, MAMY TU KOD 10-50/36, ODNOTUJ, OVER.

To im ten harcerz, z którym ja robiłem, mówi, kurwa, hitlerowcy was tu nie podsłuchują, żebyście szyfrem mówili, gadajcie po ludzku, że drzewo leży xD. A jak chcecie się przydać, to niech jeden się przejdzie kawałek i policzy te drzewa, to będziemy wiedzieli, ile jest roboty, czy mamy wzywać więcej ludzi, czy możemy kogoś od nas wysłać w inne miejsce. No to wysłali jednego Sebę na zwiad z tą krótkofalówką i słyszymy, jak idzie i im przez nią liczy JEDEN, DWA, TRZY, CZTERY, PIĘĆ, A NIE TO JUŻ POLICZYŁEM, TO CZTERY, TERAZ PIĘĆ, SZEŚĆ...

Muszę z wrodzonej uczciwości powiedzieć, że oprócz tego to praca szła bardzo sprawnie i poza tymi zjebami była zajełbieście zorganizowana. Do tego nie było w ogóle takich podziałów, że ktoś jest żołnierz, ktoś wolontariusz, ktoś harcerz, ktoś z Chojnic, ktoś z Bytowa, a ktoś z Warszawy, tylko wszyscy zapierdalali razem, od razu się zaziomowali i każdy każdemu pomagał. Było poczucie wspólnej misji i w ogóle wspólnoty, jakie pamiętam ostatni raz było, jak byłem dzieciakiem i papież umarł, że wszyscy Polacy to jedna rodzina, jak napisał poeta.

Ten doniosły moment przerywa komunikat z krótkofalówki od Seby

126, 127, 128... EJ CHŁOPAKI, CHYBA SIĘ ZGUBIŁEM.

Strażak dowódca wyrwał Mirkowi to radyjko i mu mówi, ja pierdolę, nie włącz tylko w las, bo ci jakieś drzewo na łeb spadnie i cię zabije, idź kurwa tą drogą, tak jak szedłeś, to w końcu do nas dojdiesz.

Okazało się, że nie. Seba poszedł tą drogą, tylko w drugą stronę, i doszedł po godzinie do tej całej wsi, która była celem naszej misji. Tam mu kurwa ludzie wybiegają na spotkanie, że pomoc dotarła, a on do nich wyskakuje, że dzień dobry, on się zgubił i którąś do strażaków xDDD

W międzyczasie Mati, ten co miał skończony kurs BHP, wymyślił, że jak już są na takiej akcji, to muszą koniecznie mieć zdjęcie na fanpage tej swojej obrony terytorialnej czy grupy rekonstrukcyjnej i jakieś forum dla miłośników takich rozrywek. Ustawili się we trzech na tle tej rozjebanej drogi i kogoś tam poprosili, żeby telefonem im zrobił fotkę. Dopiero potem się ogarnęli, że nie ma w ogóle zasięgu. Mirek zakomenderował, że trzeba coś wykminić, bo relację z pola bitwy trzeba wrzucać na bieżąco, tak jak jest to zdjęcie, co Obama siedział ze swoimi doradcami i w czasie rzeczywistym oglądali na komputerze, jak zabijają Bin Ladena. Mati wykminił więc, że on wejdzie na te przewrócone drzewa, wyciągnie rękę w górę i wtedy może złapie zasięg.

Teraz będzie krótki opis techniczny, który przedstawię wam jako doświadczony już usuwacz skutków klęsk żywiołowych w lasach. Jak te miliony drzew się na raz przewracają, to plączą się ze sobą nawzajem, spadają na siebie itd. Coś jak bierki, tylko każda waży po kilka ton. W dodatku drzewa bardzo się przy tym naprężają, a niektóre w ogóle nie są złamane, tylko tak przyciśnięte do ziemi jak w kreskówkach, że jest pułapka i leży sznurek, i ktoś w niego wchodzi nogą, i go wyciąga w powietrze, a potem tam sobie wisi. Na przykład leży jedno drzewo, które przygniata drugie, które jest oparte o trzecie, co jeszcze trochę stoi, ale jak tego opartego nie będzie, to się wyjebie, a czwarte, co leży pod trzecim, jest jakąś gałęzią zaczepione i o to pierwsze, i drugie. Trzeba więc zajebiście uważać, bo nawet ja, pracując bez piły, dostałem kilka razy gałęzią, jak ktoś ruszył coś zupełnie innego kawałek ode mnie.

Po fragmencie edukacyjnym wracamy do akcji. Mati wlaź na szczyt jakiegoś stosu drzew i wyciąga łapę w powietrze, żeby złapać chociaż jedną kreskę zasięgu. Ktoś do niego krzyczy ZŁAŻ BARANIE NA ZIEMIĘ, ale Mati nie słyszy, bo kawałek obok cieli piłą spalinową, a to hałasuje. Aż przecięli.

Staliśmy się w tym momencie świadkami narodzin Pierwszej Eskadry Lotniczej Obrony Terytorialnej. Drzewo, na którym stał, wyrwało się spod tego, co właśnie zostało przecięte. Matiego wypierdoliło kurwa na wysokość trzeciego piętra. Poleciał takim lobem, że jakiś żołnierz zdążył powiedzieć EJ DOBRA, DZWOŃCIE PO MEDYKÓW, zanim jeszcze wylądował. Mati miał w dodatku rękę z telefonem wyciągniętą w górę, więc wyglądał jak superman, co też tak lata z pięścią wyciągniętą przed siebie. Jebany miał szczęście, że na trasie jego przelotu było jakieś niezłamane drzewo, bo trochę go gałęzie wyhamowały i dodatkowo go obróciły nogami w dół, bo wcześniej leciał centralnie na łeb, jak po skoku z trampoliny do basenu. Jak przypierdolił o ziemię, to aż kurwa kurz się dookoła wzbił i szyszki podskoczyły.

Nieprzytomnego Matiego zawieźli do szpitala. Ekipa obronna miała więc już jednego zaginionego w akcji i jednego ciężko rannego, nie licząc tych czterech, co byli na wczasach w łebie. Seba 2, ten co został z kapralem Mirkiem, usiadł na pieńku i zaczął płakać. Mirek też się na chwilę zasmucił, ale potem chciał podnieść morale i zaczął intonować okrzyki typu NA CZEŚĆ RANNEGO MATIEGO HIP HIP HURA i CHWAŁA BOHATEROM, ale spotkały się tylko z pełnymi zażenowania spojrzeniami i rozmyły w huku pił spalinowych.

Trzeba jednak przyznać, że jedna rzecz się typom z obrony terytorialnej udało. Ich kwatera główna z plecakami była na tyle dobrze zamaskowana siatką, że jak przyjechała ciężarówka z ludźmi do pomocy, to kierowca kompletnie jej nie zauważył i rozjechał ją tak, że trzeba było ten ich cały rozpląszczony sprzęt z Afganistanu odrywać od asfaltu xD